WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO - ARCHEOLOGICZNE.

Nr 1. (Zbioru ogóln. Nr 15). **TOM II.** **Rok piąty. 1893.**

Wychodzą kwartalnie.

Prenumeratę i wszelkie korespondencye przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski,** Kraków, ulica Zwierzyniecka, 22.

REDAKCYA W KRAKOWIE, ulica Zwierzyniecka **Nr 22.**

Rocznie . . .	5.— fl.,	z przesyłką	5.20 w. a.
Półrocznie .	2.50 „	„	2.60 „
Kwartalnie .	1.25 „	„	1.30 „
Nr pojed. .	1.50 „	„	1.55 „

Ogłoszenia. Pół strony 10 fl. ¼ strony 6 fl. od wiersza szpaltowego 20 kr.

W SPRAWIE DAT ZABYTKÓW ARCHITEKTURY W POLSCE EPOKI STYLU PRZECHODNIEGO W RENESANS

(z pięcioma cynkotypami)

przez **W. Łuszczkiewicza.**

Rozprawa czytana na posiedzeniu Komisyi do badania hist. sztuki w Akademii umiej. dnia 31 kwietnia 1893.

Wątpliwości nie ulega, że bardzo często jedyną stylową cechą skromnych budowli kościelnych klasztornych i świeckich na ziemiach naszych, świadczącą o epoce ich powstania, są w kamieniu kute portale, odrzwia i oprawy okienne. Nie zniszczyły ich pożary i przerabiania gmachów, uszanowały stulecia lubiące burzyć, a jeżeli w ostatnich czasach giną po miastach z przed oczów bronimy ich zatraty, dopominając się urządzenia na ich przechowanie osobnych muzeów. Drobne to nieraz rozmiarami ale wymowne dowody naszej dawnej kultury, donoszące o podniosłym zadaniu kamieniarskiego kunsztu, pojęciem piękna znaczą każdą niemal z epok sztuki. Spotykają się one w najdalszych stronach, zarówno jak pobliskich miejscowościach kraju, widzimy je po kościołach wsi i miast, w murach cmentarnych, w sieniach starych kamienic dawnych stolic, w opustoszałych ulicach miasteczek polskich, napotykamy w ruinach zamków, w klasztorach, ratuszach, w budowach publicznych i prywatnych. Nie są tak liczne na Mazowszu i w Wielkopolski pewnych okolicach, bo brak kamienia ciosowego na miejscu, czynił trudnem zadanie kamieniarskie.

Mamy tu na myśli zabytki późnego gotycyzmu i wczesnego renesansu, a więc epoki należącej do najpiękniejszej w dziejach kraju początku XVI stulecia. Mają one wszystkie cechy odrębne od zachodnich, widne w nich motywa charakterystyczne polskie, jakiś rytm form swojski, niezapożyczany z nikąd, w nich się zjawia. Dowiedzionem jest zapisami archiwalnemi księgami cechowemi miast, że wszystkie z tych czasów portale, odrzwia, oprawy okien, chrzcielnice kościelne, obramienia sanctuaryj, są wyrobem miejscowych kamieniarzy związanych w cechy po miastach a wykonywanemi przez nich na obstalunek fundatora stawiającego budynek tak, jak się w dzisiejszych czasach zamawia u rzemieślnika po za architektem skła-

dowe części oddrzwi, okien, okuć ślusarskich i t. p. Po za cechem stoją włoscy i niemieccy rzeźbiarze i architekci, lapicydy pracujący dla dworu, lub stojący pod opieką biskupa. Dowody takiego zajęcia obstalunku robót kamieniarskich, jak obramienia drzwi i okien po za architektem bez zgłaszania się do magistra operis, znajdujemy co do naszej epoki w ogłoszonych drukiem rachunkach miejskich, w rachunkach wielkorządców królewskich przeważnie w wydawnictwach naszej akademii umiejętności. Zwracamy uwagę na *Księgę wydatków na budowę zamku niepołomickiego* ogłoszoną w tomie III Sprawozdań kom. hist. sztuki, i zapłatę kamieniarzom za zrobione przez nich odrzwia ozdobne lub gładkie z kamienia buskiego lub pinczowskiego. Tacy kamieniarze pracujący na własną rękę, bez pomocy architektów w dzisiejszem naturalnie znaczeniu, zasilą całą S a n d e c c z y z n ę w XV i początku XVI wieku pięknemi pomysłami kamiennych c h r z c i e l n i c o charakterze stylowym gotyckim lub przejścia w renesans, nie bez pewnego swojskiego zakroju, i wypiszą na nich datę wykonania, a czasem i położą swój monogram. Wdzięczność należy się Dr. Tomkowiczowi, że część tych prac zebrał w rysunkach, rozdzielił w typy i ogłosił o nich studyum w *Mittheilungach wiedeńskich*. Oprócz chrzcielnic, są w tych stronach kraju dowodem czynności kamieniarskiej, kamienne portale i fryzy ozdobne, oprawy okien. Podnosimy wagę wyrobów ostatnich dla historyi architektury, gdyż jako części budynku do którego należą, wiążą się z jego stylem, mogą świadczyć o dacie jego powstania. Rzeczy takie jak chrzcielnice, należą z natury swej do zabytków ruchomych, dających się przywozić z dalszych okolic, na miejscu wykonanemi być niepotrzebują. Świadectwem więc o produkcyi miejscowej nie zawsze być mogą a w każdym razie dowody to wątpliwości podlegające. W obec ważności szczegółów architektonicznych, rozwijających się pod wpływem miejscowego piękna u kamieniarzy naszych, a więc mogących świadczyć, że gmach w tej lub owej okolicy, sądząc po portalach, po oknach, nie do innej jak wskazanej ich formami należy fazy, nasuwa się nam mimowolnie pytanie, czy nienależałoby wyzyskać dla badań ten, jak wspomnieliśmy na wstępie, tak bogaty materyał rozsiany po całym kraju. Skoro one dla naszych epok sztuki XV i XVI wieku stanowić mogą ważne kryteryum sądu o dacie budynków, zebrane w rysunkach pomiarowych, opracowane umiejętnie, uporządkowane chronologicznie dla każdej okolicy dawnej Polski, i odpowiednio wydane, mogłyby oddać badaczom przysługę nie małą. Ze względu na oznaczenie dat pojawienia się w pracach kamieniarskich w każdym z ognisk sztuki, motywów renesansowych, wydawnictwo takie powinnoby sięgnąć w tył do czasu ostatnich faz gotycyzmu, a posunąć naprzód do chwili rozwinięcia się na dobre form odrodzenia. Zebranie rysunków i wyszukanie zabytków portali, odrzwi i obramień z kamienia dokonanych, jeżeli stanowiłoby pewny mozoł, to daleko trudniejszem byłoby uformowanie skali chronologicznej przemiany form w budownictwie kościelnem i świeckiem. Potrzebne tu się okażą ścisłe daty każdego z typów, a ich dochodzenie nie zawsze doprowadzi do rzetelnego rezultatu. Daty nie mogą być przybliżonemi, położonemi przy rysowanym zabytku, wedle pojęcia stylowego wydawcy, ale oparte o ściśle dochodzenia archiwalne lub w inny ale pewny sposób. Daty przybliżone, stawiane choćby wedle najszczęśliwszego domysłu, nie na wiele przydadzą się tutaj, gdzie mamy do czynienia z niedającemi się określić prądami które powodują, że jedne i te same typy pozornie, pojawiają się to wcześniej to później, w miarę okolicy w której występują. To pewna jednak, że mając pewną liczbę naszych szczegółów architektoniczno-kamieniarskich dla okolicy z datami najściślej oznaczonymi, łatwiej byłoby dla pośrednich między datami znanemi odnaleść w naszej skali miejsce. Rozpatrzmy się w sposobach zyskania dat ścisłych, przedewszystkiem zapytajmy, czy zapisy archiwalne o czasie budowy, dają nam zawsze pewność co do daty pojedynczych szczegółów. Szczegóły te mogą przynależeć do dawnych części gmachu przebudowywanego we wskazanej zapisami epoce, błąd więc w oznaczeniu ich daty łatwy do przypuszczenia, weźmy n. p. stosunki nasze w p a ł a c a c h n a W a w e l u.

Zapisy przynoszą nam tutaj wiadomość pewną, że w latach między 1511 a 1535 w ł o s c y a r c h i t e k c i znani z nazwiska, budują tutaj owe pałace w stylu odrodzenia włoskiego, epoki jego wzniosłości. Mamy tu jednak cały szereg pięknych odrzwi i okien w odcieniu wczesnego renesansu, o tyle o ile są pewne motywa, gdyż całość pomysłu, system geometrycznego kreślenia, laski z wysmukłemi bazami, wszystko to należy do praktyk kamieniarstwa średniowiecznego. Proste z tego następstwo, że do epoki włoskiej czynności zaliczyć by się ich niegodziło, ale do dawniejszej, — jedna data położona na odrzwiach przez kamieniarza, sprawę tę znakomicie by wyświeciła.

Daty takiej nie mamy, epoki tych prac kamieniarskich nie znamy, musimy to sobie powiedzieć otwarcie. Pozostaje nam więc metoda porównawcza przez obejrzenie się za podobnemi naszym zabytkom w sąsiednich krajach, a oznaczonych ściślemi datami.

Ale w architekturze metoda ta, choćby nawet odnalazły się zupełnie podobne typy n. p. w Szląsku, zastosowaną być nie może; style zjawiają się to wcześniej, to spóźniają o dziesiątki lat w miarę stosunków miejscowych. Daleko pewniej byłoby dla oznaczenia daty naszych wawelskich oddrzwi szukać za utworami tego charakteru stylowego po najbliższej okolicy Krakowa, jeżeliby tu odnaleść się dla nich mogła ścisła data. Gdyby i to nas zawiodło, a dowodów brakło, pozostałoby jeszcze zapytać się okolicy, kiedy się jeszcze podobne formy portali nie zjawiają w sąsiednich pomnikach architektury. Tak n. p. dla naszych szczegółów wawelskich, pobliski Krakowa zamek w Dębnie pod Wojniczem, przynosi wiadomość, że w epoce jego budowy w końcu XV stulecia typ ten nie istniał. Znaczna liczba odrzwi tego zamku, który stawiał Jakub z Dębna herbu Odrowąż zmarły 1490 r. (patrz Zabytki dawnego budownictwa zeszyt I) nie przedstawia żadnego związku z formami wczesnego renesansu; są gotyckie bez kamzamsów, posługują się tympanonami ujętemi w ostrołuk, a ozdobionemi tarczami herbowemi. Zatem nasze portale wawelskie niemożna odnosić do końca XV wieku, skoro jeszcze w roku 1505 fragment obramienia w kamienicy ulicy kościelnej w Nowym Sączu, z ściśle oznaczoną datą, renesansowych nie ma motywów. Pierwszy przed laty kilkunastu podniosłem przypuszczenie, które w następstwie znalazło potwierdzenie faktami, że nasze portale są współczesne budowanym przez Włochów budowniczych pałacom na Wawelu, a wykonanemi były tytułem obstalunku samoistnego u naszych cechowych kamieniarzy krakowskich, którzy zrobili koncesyą ze swoich pojęć późnego gotycyzmu na korzyść renesansu, użyciem renesansowych kamzamsów. Pisałem o tem w jubileuszowym numerze czasopisma illustrowanego *Kłosów*, wskazując na dwa zabytki kościoła Panny Maryi w Krakowie z roku 1520, jeden renesansowy chórek, dzieło Włocha, i obok w kaplicy drugi chórek gotycko renesansowy, dzieło krakowskiego cechowego kamieniarza.

Rozszerzyliśmy się nieco, stawiając przykład wawelskich odrzwi i wskazując na metody, jakich użycie mogłoby nas doprowadzić do odszukania dla nich daty tak ważnej dla historyi sztuki w Polsce. Tymczasem jedno nazwisko kamieniarza wyryte na którychkolwiek z naszych odrzwi, a co więcej, wykuta przez niego data, całe trudne zadanie poszukiwania ułatwiłyby w zupełności i dałyby tę tak pożądaną ścisłość w oznaczeniu czasu dla tego typu w Małopolsce. Przypominamy, że idzie nam o stworzenie systemu chronologicznego zjawiających się stopniowo układów i form szczegółowych odrzwi kamiennych i opraw okien. Jeżeli nie da się to tak łatwo dla braku ścisłych dat otrzymać dla Małopolski, co myśleć o innych okolicach kraju. Dzięki dokonanym badaniom, mamy pewne ogólnikowe pojęcie o kształceniu się form w połowie XV wieku w Krakowie i okolicach, o owych portalach i oknach, o progowatem zamknięciu górą, o przeplataniu lasek na tympanonie wychodzących z profilowanych węgarów. Przynosi nam daty kościół w Szczepanowie z 1470 roku, reszty z dawnej bursy Długosza dziś w Collegium majus z roku 1465, domy psałterzystów w Sandomierzu, a może i najdawniejsze części Kościoła w Bieczu; późniejszą odmianę widzimy w zamku Dębnie, idą potem typy w przebudowanym roku 1494 gmachu Kolegium Jagiellońskiego w Krakowie, okna, a może i złote drzwi do *Stuba communis*, kto to wie? Poszłyby teraz odrzwia z kamzamsami renesansowymi Wawelu, który to typ z datą 1533 odnajduję w Miechowie w drzwiach wiodących do kurytarzy klasztoru Bożogrobców; znajduję w murie kościoła gotyckiego XIV wieku w Piasku wielkim pod Stobnicą, dziele Spicimira Tarnowskiego, w drzwiach z roku 1520, wiodących do zakrystyi z herbami Warnia i Jastrzębiec na tarczach wciśniętych w sztorc o przeplatanych giętych laskach. Ma portal ten górą kamzams z jajownikiem i ząbkami. Ale jak twierdzę, wszystko to wiemy ogólnikowo bez ścisłości dla braku daty każdego z pojedynczych tutaj okazów. Cóż dopiero myśleć o dalszych okolicach Polski i innych ogniskach artystycznej produkcyi, kiedy tam już nie tylko dat ale pomników nie mamy. Niezwracano na to dotąd uwagi, że jest pewna tam liczba szczegółów architektonicznych z datą ściśle oznaczoną, a więc do naszego celu dziwnie dobrze się nadających. Chcę wspomnieć o portalach noszących na sobie przez kamieniarza wykutą datę w dalszych stronach kraju. Odnajdywałem takowe w wycieczkach moich, odnoszą się one do początku XVI wieku i są zdaniem moim, punktami wytycznemi dla historyi architektury prowincyonalnej. Poczuwam się do obowiązku wskazać je tutaj badaczom, nie wątpiąc, że znajdzie się ich więcej skrzętnie poszukując. Ogłaszając je sądzę, że przyczynię się do wyjaśnienia, kiedy się w danej miejscowości daje spostrzedz wpływ stylu odrodzenia na gotycyzm naszych kamieniarzy.

Portal w klasztorze Bernardynów w miasteczku Kaźmierzu biskupim w pobliżu Konina z roku 1508. patrz fig. 1. Miasteczko to ma niedaleko Konina kamieniołom we wsi Brzeźnie:

wyborny ten cios exploatowany już w epoce romańskiej, budowano z niego kościoły (Stare miasto), robiono rzeźby. Dawny zamek Koniński miał szczegóły gotyckie wykonane z tego kamienia, fryz w trójliścia, pomieszczony obecnie w dziedzińcu kamienicy aptecznej, w konińskim rynku. Ważnym w okolicy zabytkiem jest kościół we wsi Gosławicach, wielce oryginalnego układu planu rohbau z użyciem ciosu. Ma on dużo prac kamieniarskich we wnętrzu, świadczących o dobrej miejscowej szkole. Stawiał go Andrzej z Bnina biskup poznański w roku 1444. Ruch budowniczy stał przez biskupów dziedziców



Fig. Nr 1.

włości w stosunku z Wielkopolską. Jest więc okolica pewnym ogniskiem czynności kamieniarzy.

Załączony rysunek oddrzwi wskazuje typ z roku 1508, oznaczony wykutą datą. Mieszczą się one w korytarzu dolnym klasztornym, a służą za wejście do klatki schodowej wiodącej do dormitarza na piętrze. Wysmukłość da się wytłomaczyć potrzebą wprowadzenia światła do ciemnej a wązkiej klatki schodowej, brak dobitności w profilach i płaskość piernikowa, świadczą o zerwaniu z zasadami niemieckiego gotycyzmu przypuszczalnego w tej okolicy. Po bokach portalu u góry są tarcze z herbem Godziemba, ubrane infułami i pastorałami, a w górze mieści się gotycki napis: *Joannes Lubranski ep(iscopu)s 1508.* Fundacya to biskupa poznańskiego, i to nam tłomaczy analogią form portalu kaźmierskiego z odrzwiami sali radzieckiej ratusza poznańskiego, a więc części gmachu przynależącej do restauracyi po roku 1514. Krok jeden naprzód, to jest wprowadzenie do tych portali kamzamsów z ząbkami jonickiemi i wołowemi oczymą, oraz wstęgi na wałku a zyskamy typ wczesno renesansowy małopolskich cechów kamieniarskich. *(Dok. nast.).*

UWAGI O KAMIENIACH

ze znakami stopy ludzkiej lub podków końskich

przez

ks. kanonika I. Dydyńskiego.

Do powtórnego[1]) zastanowienia się nad kwestyą dotąd niewyjaśnioną o wykowanej na kamieniach stopie ludzkiej, wziąłom asumpt z najnowszego, nader cennego i wyczerpująco opracowanego dzieła pana Wilhelma Bogusławskiego pod tytułem: „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII. wieku. Poznań 1889".

Uczony autor opisując w II. tomie, str. 536 sposób oznaczania granic i miedz obszernych posiadłości u dawnych Słowian, przytacza pomiędzy innymi przedmiotami, jako znaki graniczne, wielkie kamienie ze ziemi sterczące, na których ryto często wyobrażenie krzyża[2]).

Należało sądzić, że tak specyalny znawca dziejów słowiańskich, jakim jest niezaprzeczenie p. W. Bogusławski, nie pominie poczynionych już dawniej przez znanych szerszym kołom badaczów starożytności o których poniżej się wspomni, spostrzeżeń odnoszących się do oznaczania kamieni granicznych innymi jeszcze znakami, jakie się znachodzą tak często na całym prawie obszarze Słowiańszczyzny. Do tych należeć się zdają, wykowane na kamieniach stopy ludzkie i podkowy końskie.

Nastręcza się tu mimowolnie pytanie, czy p. W. Bogusławski, jeśli mu znane były zapatrywania wspomnionych powyżej pp. archeologów, nie przywięzując

[1]) „Kuryer Pozn." z r. 1883, Nr 117.

[2]) O krzyżu na kamieniach wspomina p. prof. Kotlarewski w swych „Späne und Verhandlungen der Estnischen Gesellschaft" str. 85—88.

rzeczywistego do ich hypotez znaczenia, nie pominął ich z umysłu w swem dziele?

Wracam teraz do własnych pod tym względem spostrzeżeń.

Posiadając w mej parafii kłeckiej podobny kamień ze stopą ludzką, do jakiej wiąże się legenda o św. Wojciechu, który w tych stronach apostołował, wielce zaciekawiony tem odkryciem, starałem się zbadać znaczenie i przeznaczenie tegoż zagadkowego dla mnie znaku i na podstawie źródeł archiwalnych, jakie miałem pod ręką, już sześć lat przed ogłoszeniem dzieła p. W. Bogusławskiego, w roku 1883 odczytałem na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, odnośne me uwagi, które „Kuryer Pozn.“ w swych łamach umieścił.

Dyskusya, jaka się na posiedzeniu Towarzystwa nad tą kwestyą wywiązała, przysporzyła więcej jeszcze materyału, który przez późniejsze dochodzenia, kilkoma jeszcze dalszemi uwagami pomnożyłem.

Jakkolwiek przypuścić się godzi, że znaną jest treść mej rozprawki pp. starożytnikom, to wszakże, ponieważ kwestya ta dotąd stanowczo i jasno nie jest rozwiązana, uważam w interesie nauki archeologicznej za pożyteczne, poruszyć ponownie tę rzeczywiście ciekawą sprawę i wytoczyć ją przed szersze koło uczonych w przypuszczeniu, że znajdą się tacy, którzy się odezwą choćby z odmiennemi zapatrywaniami.

Wypada mi więc koniecznie powtórzyć na tem tu miejscu fakta, mieszczące się już w mej dawniejszej pracy, a odnoszące się do rozmaitych miejscowości, gdzie się podobne okazy znajdują, i dołączyć późniejsze spostrzeżenia i dopiski.

Fakta te dawniejsze i nowsze, nadają się jako cenny materyał do następnych poszukiwań. Nadto, trzeba mi nanowo zwrócić uwagę na dawniejsze badania i spostrzeżenia, oparte na źródłach historycznych pp. archeologów na wstępie wspomnianych.

Oprócz okazu kłeckiego, znajdują się kamienie z podobnemi znakami, o ile dotąd wiadomo, w następujących miejscowościach.

I tak „Przegląd[1]) bibliograficzno-archeologiczny warszawski z roku 1881“ twierdzi:

1) Pan Adam Grąbczewski donosi, iż we wsi Kankowo, w powiecie Ostrołęckim, w pobliżu osady Zambrów, znajduje się na łąkach kamień z wyżłobioną na nim stopką ludzką. Miejscowi włościanie utrzymują, że na nim Najświętsza Panna spoczywała, a stopa jest śladem nóżki Dzieciątka Jezus.

2) Druga relacya, pochodząca od ks. Stefana Stucznia[1]) brzmi: „Na polu zwanem Godowa, należącem do wsi Sadowie, parafii Targoszyce i do wsi Nadziszów i Nowawieś, parafii Sączów, powiatu Bendzińskiego, gubernii Piotrkowskiej znajdował się kamień dość duży, a na nim wtłoczona stopa ludzka. Miejscowi ludzie powiadali, że to zły zostawił na tym kamieniu ślad swej nogi, i że w tem miejscu strasza; ktoby nogę swą przyłożył na tę stopę w kamieniu, nogę by mu urwało“.

3) Na polu wsi Żukowa na Podlasiu, w gubernii Siedleckiej, w bliskości stacyi kolejowej Kotuń położonej, znajduje się — a mam tę wiadomość z wiarogodnego źródła — kamień dość znacznych rozmiarów ze stopą ludzką, do której lud tameczny przywięzuje legendę o Najświętszej Maryi Pannie.

4) Naoczny świadek opowiadał mi, że znajduje się na polu wsi gospodarskiej Hohenfür w Prusach zachodnich, w powiecie Złotowskim, niedaleko od żwirówki z Jastrowa do Złotowa wiodącej, kamień granitowy ze stopką ludzką, dość głęboko i niezbyt starannie wyżłobioną. Ma to być wedle podania ludowego ślad czarta przeklętego.

5) W Krakowie jest taki kamień z wykowaną stopą, umieszczony na narożniku kościoła N. M. Panny na Piasku. Nad nim wyryto napis: „Stopa królowej Jadwigi“.

6) W bliskości Klecka we wsi Biskupice, parafii Dębnickiej, leżał kamień olbrzymich rozmiarów, na którym była stopa ludzka — bez legendy.

7) Kuryer Poznański z roku 1883, Nr 122, donosił, że na żwirówce pomiędzy Koronowem a Bydgoszczą, na $^1/_4$ mili od Koronowa, znajduje się tuż przy żwirówce kamień z wyżłobioną stopą ludzką, do której łączy lud legendę o Najświętszej Maryi Pannie.

8) Tenże Kuryer Pozn. zamieścił w późniejszym Numerze 133, że w Chełmnie, wsi pod Pniewami położonej, jest kamień na żwirówce pod Bożą męką, na którym się znajdują: stopa ludzka, łapka psia i znak od kija. Podanie niesie, że Pan Jezus przechodząc tędy, oparł swą nogę św. na owym kamieniu, podpierając się kijem, tak samo i Jego piesek łapkę tam wsparł. Kamień ten niemal przez każdego przechodnia bywa zwiedzany.

9) Podług relacyi ks. dra Antoniego Kanteckiego, proboszcza w Strzelnie, znajdują się w rozmaitych jeszcze stronach Księstwa Poznańskiego podobne kamienie. I tak jest w Włościejewkach kamień noszący na sobie ślady dwóch misternie wyrzeźbionych stóp ludzkich, które lud za stopy Najświętszej Panny uważa.

W Kotłowie znajduje się ogromny kamień, no-

[1]) Rok I. Nr 13. 14, str. 93.

[1]) Rok I. Nr 15. 16, str. 160.

szący na sobie pewne ślady wyżłobień, uważane przez lud według odwiecznej legendy za ślady szponów złego ducha, który stojący okok na górze kościół owym kamieniem chciał zniweczyć, atoli nie zdążywszy donieść przed pianiem koguta, o kilkaset kroków przed kościołem upuścić był zniewolony.

10) Pan Dr. Łebiński z Poznania ma wiadomość o kamieniu z wyobrażeniem stopy ludzkiej w mieście Chełmnie, w Prusach zachodnich, znajdującym się na środku jednej ulic miasta. Legenda niesie, że Cudowna Matka Boska uciekając z fary przed Szwedami znak ten na kamieniu wycisnęła.

11) Wreszcie kładę tu relacyą wyjętą z pisma „Warta" z roku 1885, Nr. 595, wychodzącej czasu swego w Poznaniu, wedle której w Dobrowie, rodzinnem gnieździe bł. Bogumiła arcybiskupa gnieźnieńskiego, położonem na lewym brzegu rzeki Warty, pomiędzy Kołem a Brudzewem, w Królestwie Polskiem, leży kamień, na którym podług legendy miejscowej mają być znaki stóp świętego.

Tyle o stopach ludzkich.

W większej daleko liczbie natrafiają się zwłaszcza na wschód, podkowy końskie na kamieniach. Już w roku 1874 zwrócił uwagę pp. archeologów p. Józef Przyborowski [1]) z Warszawy na podobne średniowieczne kamienie, które w lasach Snihowolskich pod miastem Radzyniem leżą od niepamiętnych czasów.

Szczegółową wiadomość o kamieniach z podkowami, znajdujących się przeważnie na Podlasiu, podaje nam prof. A. Kotlarewski [2]), do której dołączył udzielone mu przez Konstantego Tyszkiewicza rysunki.

Przystępuję teraz do powtórzenia odnośnych zapatrywań rzeczonych powyżej pp. profesorów Józefa Przyborowskiego i A. Kotlarewskiego. Obydwaj uważają je wprawdzie za kamienie graniczne z wieków średnich epoki Piastowskiej, różnią się wszakże w tem, że Kotlarewski idąc za uczonym J. Grimmem (142) mniema, iż wyżłobione podkowy oznaczać mają granice, do których sięgnął zwycięski oręż zdobywcy. Wzięto zaś podkowę na oznaczenie krańców zabranej ziemi dla tego, że koń był symbolem rycerza zdobywcy, a podkowa symbolem posesyi.

Zapatrywanie p. Przyborowskiego jest odmienne. Uważa je po prostu za znaki graniczne, oddzielające w wiekach średnich jedną włość od drugiej i oparty na pewnych danych w swych „Wycieczkach archeologicznych" jak następuje: „Na Szlązku, w Wielkopolsce i w Prusach dawnych kamienie graniczne znaczono w wiekach średnich wyżłobioną stopą ludzką, a stopa ta jest symbolem przejścia ludu *opolników*, bo opolników rzeczą było wskazywać granice między jedną włością a drugą, co jeszcze w pierwszej połowie panowania Władysława Jagiełły dość często się zdarzało. To *przejście* opolników *(transire)*, było stałym i przyjętym wyrazem wskazania granic przez nich,[1]) nic więc dziwnego, że stopę niejako opolnika kładziono na kamieniu tam, gdzie go na granicy mieć było można. Dalej na wschód pospolitsze są podkowy końskie na kamieniach granicznych[2]), coby dowodziło, że konno objeżdżano granicę, kiedy ją wypadało dokładniej oznaczyć. Wszakże różnica ta oznaczenia stopą ludzką lub podkową, może tylko jest skutkiem różnych czasów. Chociaż bowiem nie zdarzyło mi się spotkać podków ani na Szląsku ani w Wielkopolsce, to jednak bardzo często napotykałem w księgach sądowych wieku 14 i 15 wyrażenie *ujazd* na oznaczenie czynności opolników granicę wskazujących, który to wyraz wskazywać się daje, że w dawnej Wielkopolsce niegdyś konno objeżdżano granicę, gdy zachodziła tego potrzeba. Wedle tego nie mogę podzielać zdania prof. Kotlarewskiego, i kamienie snihowolskie poczytuję raczej za średniowieczne znaki granicy między jedną włością a drugą.

Wywód powyższy p. Przyborowskiego o znaczeniu „*opola*" i czynności „*opolników*" stwierdza i objaśnia dosadnio w swej cennej monografii: „Mieszek

[1]) Wycieczki archeologiczne po prawym brzegu Wisły. Warszawa, 1874, str. 91—92.

[2]) Archeologische Schäne und Verhandlungen der Estnischen Gesellschaft: „Zur Archeologie der Grenzzeichen", str. 84—89.

[1]) *Transire* pro limitatione. Terr. Pysdr. 1403, fol. 147, tedy yaco sli, by *przesli* (opolnicy) i copcze za nimi posnamonowani Terr. Bresten. II. 1402, fol. 71. — quinque convicinitas vulgariter opolo transibis, sic debet perpetuo stare. Terr. Posnan. 1400, fol. 35.

[2]) Aquisivit limitationem granicierum alias vyazd (ujazd) Terr. Sirad. 1413, fol. 102 B.

— Wojciech miał stać z Żukiem o ty granice pospolu i placic 5 nim ujezdne. Terr. Bresten. 1412, fol. 80.

— Habent super limitationem terminum vulgariter na ugast (ujazd) Terr. Bresten. 1401, fol. 43.

— Non habeo ujeżdżać aliam partem granicierum. Terr. Bresten. 1407, fol. 151.

— Wreszcie ciekawy dokument z roku 1398 wyjęty z J. Lekszyckiego: Die ältesten Posner Grundbücher Lipsk 1887. Tom I. Nr. 2792 „Vicinia". A. 1398. Quando venerit Dobrogostius cum heredibus de Sedlecz vulg. z *opolim* na *ryasd* (ujazd), tedi vozni z opolim mal jest idz strugó(ą) i posadl zufszó possród strugi z opolim. Tegdi drudzi opolnicy nechceli idz strugó ale podle strugi. Tegdi Wawrzinecz Lodzki wstrócil ti ciso sli podle strugi. Tegdi Jaroslaw z Przecznlawem oswadzil *vosnim* to wstrócenie. Tegdi D. puscził na Jaroslawa a na Pr: kódi poiedecze tódi przisózice. Tegdi oni poziiawszi na *uroczisko* cuprzisedzo vsuli copcza no przisógawszi.

stary i jego wiek“ Prof. Dr. Stan. Smolka. W toku opowiadania przytacza autor, że w epoce Piastowskiej w razie powstania sporu o granice, zwoływano *„opole“* do złożenia świadectwa, i wedle jego orzeczenia oznaczano granice. Książe lub urzędnik książęcy *objeżdżał* je lub *obchodził* wedle danych wskazówek.

Były to właśnie owe obchody *(transire)* i *objazdy* (ujazd), o których p. Przyborowski na mocy świadectw historycznych wspomina. Znakami zaś granicznemi miały być podług p. Przyborowskiego kamienie ze stopą ludzką dla obchodzących, a z podkową końską dla objeżdżających granice opolników.

Stwierdzamy tedy, że według relacyi p. p. Kotlarewskiego i Przyborowskiego znajdują się po całej prawie Słowiańszczyźnie kamienie z ciekawemi znakami stopy ludzkiej i podkowy końskiej. Jeżeli p. Kotlarewski idąc za uczonym p. Grimmem przyjmuje nietylko podkowę ale nawet i stopę, o czem poniżej, za symbol wziętego w posesyą przez zdobywcę kraju, wtedy tem samem prawem można postawić wniosek w myśl p. Przyborowskiego o stopach i podkowach na kamieniach wyrytych i uważać je jako symbole na oznaczenie czynności opolników.

Upoważnia nas do tego twierdzenia sam J. Grimm, na którego się p. Kotlarewski powołuje. Mąż ten uczony w swych „Deutsche Grenzalterthümer“ zauważa, że w starożytności było zwyczajem oznaczać symbolicznie wielkie głazy jako kamienie graniczne (Grenzmarken). Podług rzeczonego autora znachodzą się takie w rozmaity sposób oznaczone pomniki już z dawnych bardzo czasów tak w Niemczech jako i po całej Słowiańszczyźnie. Jak mamy n. p. w okolicy Nowogrodu olbrzymi kamień z wyżłobionym nań krzyżem. Podobne oznaczanie kamieni niemoże być, wedle zdania J. Grimma, rzeczą przypadkową, ale musi mieć głębsze znaczenie, jakkolwiek dodaje, niema dotąd żadnych na to świadectw historycznych.

Na podstawie powyższego mego wywodu sądzę, że p. Przyborowski niemiał powodu nie godzić się na zapatrywanie p. Kotlarewskiego; owszem obydwaj p. p. archeologowie w równy sposób tłumaczą owe markowane głazy jako znaki graniczne.

Zaznaczyć tu trzeba, że p. p. Grimm, Kotlarewski, Koeppen [1]), Petersen [2]) i Glinka [3]), kiedy się szczegółowo nad znaczeniem podkowy zastanawiali, nie wiedzieli snać jeszcze o istnieniu kamieni ze stopą ludzką, o których dopiero od p. Przyborowskiego powzięliśmy bliższą wiadomość. Wspomniał wprawdzie p. J. Grimm o stopie (FussSolle), ale tylko w znaczeniu symbolicznem. Wedle zwyczaju bowiem Rzymian, stawiano nogę na ziemię, na znak wziętego w posiadanie kraju.

[1]) Odnośna rozprawa w „Melanges russes“ T. I. 1855, str. 390—405.

[2]) Hufeisen u. Rosstrappen oder die Hufeisensteine in ihrer mythologischen Bedeutung. Kiel 1865.

[3]) Über die Alterthümer im Twerschen Bawelien. St. Petersburg 1836.

Podzielam więc w zupełności zapatrywanie p. Przyborowskiego, jako najwięcej do prawdy podobne, a utwierdzają mnie w tem p. p. Albin Kohn i Dr E. Mehlis, którzy w swem dziele archeologicznem [1]) godząc się na hypotezę p. Przyborowskiego, odnośne jego wywody gołosłownie powtórzyli, nie poddając je krytyce.

Przypuszczać trzeba, że przy dalszem badaniu, wyłonią się może z czasów zamierzchłych pewniejsze dowody historyczne, na ostateczne rozwiązanie naszej dotąd niewyjaśnionej kwestyi.

SZKOŁA NUMIZMATYCZNA

przez

ANTONIEGO RYSZARDA.

(Dokończenie).

Po Uhlichu katedrę tych przedmiotów objął Tomasz Vuchich (Wuczicz) był on zarazem kustoszem zbiorów. Wuczicz wykładał numizmatykę do roku 1805, to jest do czasu złączenia Uniwersytetu lwowskiego z krakowskim, gdzie też Wuczicz został przeniesiony; zbiór zaś lwowski nie uporządkowany opieczętowano i złożono w kasie głównej podatkowej, gdzie spoczywał aż do r. 1822. Wuczicz w Krakowie nie oddawał się numizmatyce, zato gdy wrócił roku 1815 do przywróconego Uniwersytetu we Lwowie na bibliotekarza, miewał tam prelekcye numizmatyczne, ale wykładał już jako przedmiot nadzwyczajny, do roku 1819. Po Wuczicz prelekcye numizmatyczne miewał jeszcze profesor Zehnmark i zastępca kustosza biblioteki exoficer Sperl [18]).

Wołyńskie liceum w Krzemieńcu założone staraniem Czackiego r. 1804 otrzymało część zbioru po królu Stanisławie Auguście za 1500 dukatów nabytą. W r. 1806 Czacki z Filipem Hr. Plateren przeglądali ten zbiór już na miejscu, r. 1810 kustoszem tego zbioru został Franciszek Rudzki, do uporządkowywania pomocnym mu był gotowy katalog Al-

[1]) Materialien zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa. Jena 1879, I. str. 170.

[18]) Dr. Kelfenkugel b. urzędnik Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, dziś bibliotekarz Uniwersytetu w Czerniowcach podał wiadomości o gabinecie numizmatycznym lwowskim i o wykładach numizmatycznych tamtejszych, w artykule: *„Biblioteka Uniwersytecka“* pomieszczonym w „Przewodniku naukowym i literackim“ dodatku do Gazety Lwowskiej r. 1873, str. 459—463.

bertrandego. W r. 1812 Rudzki z Romualdem Steckim zbiór spakowawszy w 24 woreczki, ukryli go za ołtarzem w kościele licealnym pojezuickim; po wojnie wydobyto ztamtąd i złożono go w składzie nad skarbcem w tymże kościele, zkąd Rudzki brał częściami do siebie do opisywania [17]). R. 1817 złodzieje okienkiem z kościoła po drabinie dostali się do składu i wiele złotych i srebrnych sztuk rzymskich i greckich skradli; złodzieje byli znawcami, gdyż wiedzieli co wybierać: zabrali około 3000 sztuk, szczęściem Rudzki miał rzeczy najrzadsze w domu. W roku 1818 przy przenoszeniu tego zbioru do kasy licealnej było jeszcze sztuk 16548. W r. 1821 ponownie zbiór przeliczano, było sztuk 18652. Rudzki o stanie gabinetu składał raporty kuratorowi Xciu Czartoryskiemu, wizytatorom Kropińskiemu i Wyleżyńskiemu, oraz dyrektorowi liceum Ściborskiemu. Do wykładu numizmatyki nie przyszło. W r. 1832 polecono zbiór przenieść do Petersburga, tam oglądał go Metropolita X. Bulhak; wybrano co lepsze do gabinetu petersburgskiego a resztę r. 1834 odesłano do Uniwersytetu kijowskiego [18]).

Czacki napisał w r. 1810, na swój czas, nader ciekawy i ważny wykład numizmatyczny p. t.: *„O rzeczy menniczne w Polsce i Litwie dla uczniów Wołyńskiego Gimnazyum pisane r. 1810"*. Wykład ten w rękopiśmie krążył pomiędzy uczniami, niebył jednak z katedry czytany. Wydrukował go Hr. E. Raczyński w wydaniu „Dzieł Tadeusza Czackiego", w części III r. 1845. na str. 364—456.

Okręg naukowy w Warszawie (Rada szkolna) z funduszu edukacyjnego, dla użytku szkolnego r. 1814 nabył zbiór numizmatów po Maxymilianie Bartynowskim pozostały; zbiór ten powiększano numizmatami pozostałemi po skasowanych gimnazyach w Królestwie Polskiem. W r. 1861 po założeniu Szkoły głównej, zbiór ten do tej Szkoły przydzielono. Szkoła główna w r. 1869 przemienioną została na Uniwersytet cesarski; zbiór znajduje się przy bibliotece głównej w pałacu Kazimierowskim, liczy obecnie około 12000 sztuk, kustoszem był profesor Mierzyński, obecnie jest prof. dr Pawiński, który ma się zająć uporządkowaniem tej kolekcyi.

Dla Uniwersytetu w Charkowie r. 1801 założonego, pierwszy kurator Seweryn Potocki [19]), na użytek szkolny darował przeszło 1000 sztuk rzymskich i polskich monet i medali. W r. 1812 Generał Czyczagów ofiarował znany gabinet nieświeski Radziwiłłowski, który wówczas liczył sztuk 13.252. Kurator Perowski zarządził spisanie tego gabinetu; katalog 250 arkuszy obejmuje. Zbiór obecnie jest pod opieką profesora Szercla [20]).

Zbiór Gimnazyum gdańskiego zawiera głównie monety i medale odnoszące się do historyi Prus królewskich. W r. 1777 burmistrz tamtejszy Gotfryd Schwarz zapisał na użytek szkolny półtora tysiąca monet i około 100 dzieł specyalnych; zbiór ten wraz z różnemi późniejszemi nabytkami, uległ grabieży w czasie okupacyi Gdańska przez Napoleona. W r. 1823 Weichman ofiarował zbiorek, który połączono z resztkami dawnego. W r. 1837 zbiór umieszczono w nowym budynku gimnazyalnym i zaraz bo w r. 1842 miasto nabyło za 2100 talarów od Dra Berendta kolekcyą monet i medali wyłącznie gdańskich, a w r. 1844, znaleziono w wielkiej sali radnej, wmurowany w ścianę bogaty zbiór numizmatów, głównie polskich. Prof. Marquardt na polecenie Rady miasta wybrał przeszło 1000 sztuk srebrnych i 25 złotych z tego odkrytego skarbu, i włączył do zbioru gimnazyalnego. Obecnie ten gabinet przeszło 6000 sztuk liczy. Naukowo korzystali z tego zbioru Lengnich, Vossberg i Marquardt; o ile korzystali uczniowie, nie wiadomo [21]).

Toruńska biblioteka gimnazyalna zawiera również dzieła rzadkie numizmatyczne, zbiór monet i medali jednak mały. Nie mamy indexów rocznych gimnazyum toruńskiego, z których by można widzieć, co i kiedy z działu numizmatyki wykładano; dysputy popisowe szkolne gimnazyum toruńskiego dochowały się drukowane, albo osobno albo w piśmie wydawanym przez Piotra Jaenicha p. t. „Meletemata Thorunensia seu disertationes varii argumenti ad historiam maxime Polon. et Prussicam etc." [22]).

Dysputy z uczniami miewał profesor Jerzy Wende. Pierwsza rozprawa z Dawidem Schmiderem r. 1698 p. t. *„De antiquo et curioso Bretislai Bohemiae Ducis nummo argenteo"*. Tegoż roku druga dysertacya z Cymermannem p. t. *„De IV Imperatorum Romanorum nummis in memoriam victoriae de Sarmatis olim reportatae cusis"* Toruń 1698. Dysertacya popisowa prof. Wendego [23]) z Lemkem i Kefalidesem uczniami r. 1702 odbyła p. t. *„De primis Polonorum nummis argenteis, sive grossis Pragensibus"*.

Lipsius bibliograf numizmatyczny, cytuje z programu szkolnego toruńskiego na rok 1701, rozprawę Wendego p. t. *„Utrum generis humani salus parta per Christum, Augusti Imp. nummis expressa olim fuerit nec ne?"* Toruń 1701.

Tenże prof. Wendt będąc przedtem rektorem gimna-

[17]) Rudzki nie widział na jedno oko, a w składzie było ciemnawo, nie mógł na miejscu porządkować. Rudzki ur. 1756 w Warszawie, podróżował z Maxymilianem Ossolińskim, był pisarzem i sekretarzem Komisyi edukacyjnej w Warszawie. Umarł r. 1830. Kaczkowski w Dzienniku podróży do Krymu r. 1825 odbytej podaje szczegóły o Rudzkim. Warszawa 1829 r. część III str. 155—6.

[18]) O zbiorze Krzemienieckim napisał Heleniusz (Iwanowski Eustachy) w dziele „Rozmowy o polskiej koronie" 1873 r. w t. II str. 472—476.

[19]) Seweryn Hr. Potocki ur. 1762 poseł na sejm czteroletni, kurator naukowy, tajny radca, kawaler orderu Alexandra Newskiego, umarł r. 1829. Frähn wydał w Kazaniu r. 1813 dziś nader rzadki katalog zbioru Seweryna Potockiego p. t. *„Numophylacium Potocianum"* w 8ce, 1813.

[20]) O zbiorze charkowskim podaje ciekawe szczegóły J. Daniłowicz w broszurze *„O medalach Radziwiłłowskich i o gabinecie Nieświeskim i Charkowskim"* Petersburg 1830 r., także Kołubaj w Galeryi Nieświeckiej. Wilno 1857 r. str 531—5.

[21]) Wiadomości o zbiorze tym napisał Marquardt r. 1846 w broszurze *„Notiz uber die Münzsammlung des Danziger Gimnasiums"* gdzie są też ciekawe wiadomości o numizmatykach gdańskich. Joachim Karol Marquardt wnuk C. B. Lengnicha, ur. 19 kwietnia 1812 r. w Gdańsku, od r. 1823—30 uczył się w tutejszem gimnazyum, następnie na uniwersytecie w Berlinie i Lipsku, od r. 1831 był nauczycielem gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Berlinie, od r. 1836 starszym nauczycielem w Gdańsku, od r. 1856 dyrektorem gimnazyum Frydr. Wilhelma w Poznaniu gdzie wykładał łacinę i grekę, od r. 1859 był dyrektorem w Gocie, tu został członkiem komisyi egzaminacyjnej kandydatów do szkół wyższych, radcą nadwornym, członkiem akademii, otrzymał order „Komtur-kreuz" umarł nagle d. 30 listopada 1882 r.

[22]) Toruń 1726, a 4 tom r. 1762 wyszedł. Piotr Jaenichius ur. 1670 we Fürstenbergu w Łużycach, syn pastora, od r. 1701 adjunkt na wydziale filozofii w Witembergu, od r. 1706—38 rektor Gimnazyum w Toruniu, tu umarł r. 1738. Spis jego prac jest w piśmie: Das gelahrte Preussen.

[23]) Jerzy Wendt (Wende) Rektor gimnazyum Maryi Magdaleny we Wrocławiu, od r. 1680—1730 Profesor i Rektor gimnazyum w Toruniu, inspektor szkół. Życiorys w „Athenae Gedanenses" Lipsk 1713, str. 222. lub w „Gelahrtes Preussen" T. III 1723 r. str. 100.

zyum Maryi Magdaleny we Wrocławiu r. 1679 miał tam wykład numizmatyczny: *„De Vratislaviensium quorundam patronorum ac civium studio colligendi nummos“*. Rozprawa ta w programie szkolnym jest zapisana r. 1679 (też Brzeg 1679).

Z wykładów numizmatycznych we Wrocławskiej szkole we Friedrichs-Schule wspomnimy, że na egzaminie publicznym d. 6 kwietnia 1801 r. miał dysputę w języku francuzkim Ludwik Mączyński z Piekar w Prusach, z kolegami swymi Bernardem Zadig z Wrocławia i Karolem von Hautenville ze Srebrnej góry, o studyowaniu starych monet (Von dem Studium der alten Münzen)[24]).

W szkole tej wówczas wielu było Polaków: Adam Mierosławski, Karol Sławianowski, Jerzy Ziemięcki, Adam Hr. Załuski, Xże Ernest Frydrych Sułkowski i t. d. Dyrektor tejże szkoły Daniel Henryk Hering na tymże egzaminie miał mowę o bursztynowym medalu Fryderyka II; mowę tę drukiem ogłosił r. 1804, w której są także wiadomości szkolne[25]).

Profesor Antoni Popliński w r. 1839 ważną na swój czas pomieścił rozprawę numizmatyczną, w popisowem szkolnem sprawozdaniu za r. 1838 Maryackiego Gimnazyum w Poznaniu p. t. *„Von dem polnischen Münzwesen“* — zaś Dyrektor Marquardt w programie uroczystego otwarcia nowego budynku gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu r. 1857 miał odczyt o monetach greckich: *Caulae cum magnento auf Münzen von Perga*, drukowany w broszurze: *Natalicia Augustissimi regis Friderici Guilelmi IV rite obeunda et dedicationem Gymnasii Fr. Guilelmii Posnaniensis etc. Posen 1857.*

Gimnazyum Kieleckie w bibliotece swej posiadało monet i medali około 400, w r. 1827 było jeszcze 232, obecnie zbiorek ten jest rozproszony, zaledwie kilkadziesiąt sztuk zostało. Dziwna rzecz, że za dyrekcyi Kajetana Kwiatkowskiego, znanego numizmatyka, zbiór szkolny nie doznał należytej opieki. Obecny bibliotekarz prof. Feliks Rybarski na nowo gromadzi numizmaty.

Szkoła powiatowa w Humaniu, mieszcząca się w skasowanym Bazyliańskim klasztorze, posiadała zbiorek numizmatyczny. W r. 1839 wskutek rozporządzenia Kuratora okręgu naukowego, zbiór humański oddano do Kijowa[26]), było wtedy sztuk 386 monet i medali.

Łuckie gimnazyum przy bibliotece posiadało zbiór szkolny, który również w r. 1839, w skutek polecenia Kuratora, oddano do Kijowskiego Uniwersytetu[26]).

Znany jest systematyczny kierunek szkół jezuickich, uznają oni potrzebę uczenia historyi z pomocą okazów numizmatycznych. Kolegium jezuickie w Tarnopolu, obecnie w Chyrowie, zebrało w tym celu koło 3500 numizmatów, gromadził głównie Xiądz Obrąpalski ze Starej wsi. W r. 1879 prof. historyi X. Wall zbiór ten porządkował.

Wreszcie, władze naukowe kierujące wychowaniem publicznem w Polsce, dążyły do wprowadzenia nauki numizmatyki między przedmioty wykładowe szkolne. I tak: Komisya edukacyjna za Stanisława Augusta dawała wyraz tej dążności, zalecając pisma choćby pośrednio dotyczące numizmatyki, n. p. dziełko X. Piramowicza *„Dykcyonarz starożytności“* (1779), gdzie oprócz objaśnień wyrazów numizmatycznych, jest *„Przydatek“* numizmatyczny z notat Łojki zebrany. Ministeryum oświecenia roku 1824 na przedstawienie ministra Stan. Grabowskiego, udzieliło znaczną subwencyą na zakupno numizmatów dla Uniwersytetu Alexandryjskiego. Kurator okręgu naukowego warszawskiego r. 1841 – 44 tworzył zbiór szkoły głównej w Warszawie.

Z powyższego wykazu przedsiębranych prac numizmatycznych w szkołach naszych widzimy, że numizmatyka w szkole ma dwojakie zastosowanie, mianowicie: uczenie historyi powszechnej, w szczególności polskiej, przy pomocy okazów w monetach i medalach, oraz, jako wykład osobnego przedmiotu z zakresem nauk w związku z numizmatyką zostających, już na podstawie znajomości historyi. Pierwsze zastosowanie powinno mieć miejsce w szkołach średnich, drugie na uniwersytetach.

Do obu tych zastosowań potrzebne są zbiory szkolne numizmatyczne. U nas jedno tylko Gimnazyum gdańskie i Uniwersytet lwowski posiadają zbiory należycie urządzone, a w danym razie gotowe do użytkowania szkolnego. Kraków, przechował najdawniejszy zbiór uniwersytecki (około 9500 sztuk) i ma zbiór katedry archeologicznej (około 3000 liczący), posiada zbiory numizmatów instytucyjne, jak w Akademii umiejętności (3000 polskich, 2000 obcych), w Muzeum techniczno przemysłowem (około 2000 sztuk), w Muzeum narodowem około 200. Razem przeszło 20,000 sztuk, przedstawiających pokaźną wartość. Zbiory te krakowskie zachowują szczególną między sobą zgodność, to jest, że wszystkie nie są uporządkowane, nie skatalogowane należycie, leżą bez pożytku tak dla szkoły, jak i dla publiczności. Należałoby raz zbiory numizmatyczne krakowskie razem zgromadzić, uporządkować, dublety wysortować i wspaniałą kolekcyę dla słuchaczy numizmatyki ułożyć. Pewne braki najrzadszych okazów można wypełniać kopiami galwanoplastycznemi. Kopie takie, wybornie nadają się do wykładów szkolnych, zastępują kosztowne oryginały w zbiorze i zapobiegają możebnemu uronieniu rzadkich autentycznych numizmatów.

Niemniej dla katedry numizmatyki jest niezbędna biblioteka numizmatyczna polska i obca. Należałoby też pozbierać (o ile można) z różnych bibliotek instytucyj naukowych krajowych, dzieła i pisma odnośne, złączyć je z działem numizmatycznym biblioteki jagiellońskiej i tym sposobem stworzyć wielki dział szkoły numizmatycznej. Nie trzeba przytem zapomnieć, że wiele pism tego zakresu znajduje się w innych dzia-

[24]) Taki tytuł zanotowany w programie szkolnym, choć wyraźnie mówi że dysputa w języku francuzkim miała się odbyć.

[25]) Broszura Heringa: „Von einer bernsteinernen Schaumünze auf den König Friedrich II von Preussen“. Breslau 1804.

[26]) Prof. Antonowicz w opisie gabinetu kijowskiego r. 1884 w Akta Uniwersytetu Sgo. Włodzimierza.

łach tejże biblioteki. I tak: opisy maszyn do bicia pieniędzy znajdują się w dziale m e c h a n i k i; wiersz wygłoszony przy wręczaniu komuś medalu znajdzie się w p o e z y i; taryfy monet bywają mieszczone w dziale m a t e m a t y k i; opisy obcych monet w g e o g r a f i i; rozporządzenia mennicze pomieszczone są w dziale p r a w a i t. p. Nie chcąc jednak psuć porządku dotychczasowego biblioteki, należy sporządzić o d s y ł a c z e, to jest katalog pism numizmatycznych w innych działach biblioteki się znajdujących i takowe odsyłacze w dziale numizmatycznym umieścić.

Uniwersytet krakowski jest jedynym obecnie w Polsce, na którym numizmatyka może być wykładaną, gdzie już istnieją katedry przedmiotów w związku z tą nauką będące, jak katedra historyi, historyi sztuki, archeologii i dyplomatyki. Katedra ta objęłaby następujący rozkład prelekcyj numizmatycznych:

a) Numizmatyka powszechna: starożytna, średniowieczna i nowożytna.

b) Numizmatyka polska: średniowieczna i nowożytna, a w szczególności:

1) Historya numizmatyki obcej i polskiej.

2) Literatura numizmatyczna obca i polska, historya literatury numizmatycznej.

3) Ekonomia, znaczenie monety w gospodarstwie krajowem.

4) Technika, materyał i wykonanie monet i medali.

5) Prawo monetarne, dyplomatyka numizmatyczna, historya mennic.

6) Sztuka rytownicza, odnośna do numizmatów, medalierstwo.

7) Symbolika, heraldyka, mitologia, ikonografia.

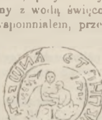
8) Epigrafika numizmatyczna, monepigrafia.

9) Sfragistyka.

O KURHANACH I MOGIŁACH NA WOŁYNIU.

W roku 1888 w *Petersburgu* Cesarska Archeologiczna Komisya wydała „Zbiór topograficznych wiadomości o kurhanach i horodyszczach w Rosyi". Znany rosyjski archeolog P. Samokwasow ułożył wzór, według którego wiadomości te miały się zbierać. Do każdej z gmin zostały rozesłane szemata z zapytaniami, na które należało odpowiedzieć. Otóż taki litografowany spis kurhanów i horodyszcz na Wołyniu, mając w swem posiadaniu, chciałbym choć pobieżnie zaznajomić z niemi czytelników „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych". W dwunastu powiatach Wołynia, ze 180ciu gmin podane są wiadomości, według których ma się znajdować na Wołyniu 158 horodyszcz i do 6000 kurhanów. Kwestyi nieulega, że ilość ta nie jest i nie mogła być wiernie zebraną, i że w rzeczywistości szczególniej mogił i kurhanów, było i jest bezporównania więcej. Dużo bowiem z nich, zostało zgładzonych ręką czasu, lemieszom rolnika, przeprowadzeniem dróg bitych i kolei. Przytem niewszystkie gminy chciały i mogły akuratnie zliczyć rzeczywistą ilość mogił, których większa część gęsto zarośnięta lasem. O ile mogłem sprawdzić niektóre tylko cyfry w pewnych miejscowościach, to znalazłem znaczną różnicę i zawsze prawie in minus. Tak na przykład w Dubieńskim powiecie, w gminie Jarosławickiej we wsi Wielkich Rykaniach, wymieniono 200 mogił, wówczas, kiedy naliczyliśmy ich do 600, i to nie są wszystkie, gdyż gęste bardzo krzaki leszczyny, jakiemi na przestrzeni 60 morgów to cmentarzysko pogańskie jest zarośnięte, niepozwalają wszystkich zliczyć. Przytem wiele gmin, jak w powiecie Owruckim, najbogatszym w mogiły, niezadawało sobie trudu liczenia ich, podając ogólnikowo: wielka ilość mogil tam i tam... Mogiły we wsi Wielkich Rykaniach które od lat trzydziestu niejednokrotnie rozkopywałem, bez żadnej kwestyi są wielkiem pogańskiem cmentarzyskiem któregoś z plemion słowiańskich, prawdopodobnie Dulebów, zamieszkujących te okolice do połowy IX. wieku, zanim ich Awarowie niewyniszczyli. Cmentarzysko to do dzisiejszego dnia jest jeszcze rozłożone na przestrzeni sześćdziesięciu morgów, i ciągnie się długim pasem od północy ku południowi, znacznie węższe od zachodu ku wschodowi. Prawdopodobnie mogło się ono i dalej rozciągać ku południowi, z której to strony część lasu została wykorczowaną i zamienioną na pole. Od zachodu grząskie błoto tamuje przystęp, od wschodu ogranicza je bita droga. Cmentarzysko to położone na wzgórzu, wyniosłem na 140 sążni nad poziom morza, według mapy Ossowskiego, górując nad przestrzenią w promieniu kilku kilkunastu — wiorst, otoczone dokoła licznemi wioskami, same nazwy których dowodzą, że zasiedlenie ich sięga czasów przedhistorycznych. Sama nazwa Wielkich i Małych Rykań, najbliżej położonych, naprowadza na domysł, że mogła ona powstać od słowiańskiego zwyczaju, głośnego opłakiwania grzebanych, tak, że od ciągłego płaczu, *ryku*, obie te osady mogły otrzymać nazwę wielkich i małych Rykań, jako stałego siedliska płaczek. Wązki pas błota oddziela cmentarzysko od osady, nazywającej się: „*Perepiłki*", w której na pewnym wzgórzu po dziś dzień znajdują różne wyroby kamienne, jak młotki, siekierki, amulety, kule kamienne i strzały. Od zachodu w odległości dwóch do trzech wiorst, leży bardzo ładna wieś Ławrów, składająca się z przeszło 500 osad, rozłożonych na dwóch równoległych wzgórzach, ciągnących się na trzywiorstowej przestrzeni, pod samem prawie cmentarzyskiem, niewielka osada Bakowce, a zaraz za nią ku południowi mało co mniejszy od Ławrowa, Radomyśl. Od wschodu, w promieniu czterech do pięciu wiorst nad brzegami Styru, rozrzucony cały szereg prastarych osad, jak: Mstyszyn, Łuczyce (przypominające nazwę Łuczan, plemienia słowiańskiego), Topole, Podlisce, Borzemiec, Podłozce, Perekładowice, Stawrów, Kraśno, Kalmiatycze, Bilcze, Suchowola. W wielu z tych osad po dziś dzień pozostały ślady okopów, horodyszcz i zameczyska. Bliskość Łucka, głównego grodu Wołynia, odległego o wiorst dziesięć w prostym kierunku Targowicy, starożytnego miasteczka, położonego przy ujściu Ikwy do Styru, brak na całej tej przestrzeni lasu, wszystko dowodzi, że okolica otaczająca to pogańskie cmentarzysko, była jedną z najdawniej zaludnio-

nych, i że w czasach przedhistorycznych jeszcze, zamieszkujące ją plemiona słowiańskie zostawały już na pewnym stopniu społecznego rozwoju, jak to stwierdzają liczne zabytki epoki kamiennej i bronzowej, znajdywano nietylko w samem cmentarzysku, ale i okolicy jego. Przeszło sto rozkopanych mogił w różnych stronach tego mogilnika, naprowadza na domysł, że początek jego zaczynał się pierwotnie od zachodu: dowodzi tego wielkie ubóstwo mogił, niezawierających prócz garnka, pod głową pogrzebanego i spróchniałych kości, nic nadto. We wschodniej części, prawdopodobnie z najpóźniejszych czasów, znajdują się już ślady większej zamożności, szczególnie groby kobiece, zawierające sporo paciorek kamiennych, szklannych, bronzowych, bursztynowych, różne ornamenta stroju kobiecego, jak srebrne kulczyki, pierścionki, branzoletki, wisiadełka różnych formatów, trzy paciorki w kształcie półksiężyca, między któremi znalazł się i medalik bronzowy, jednostronny ze słowiańskim napisem. Widocznie cmentarz ten musiał w przeciągu kilkuset lat służyć do grzebania zmarłych, bo nawet w samem grzebaniu widoczne są z biegiem czasu, pewne zmiany. Od zachodu grzebano początkowo w dołach głębiej wykopywanych, w których umieszczano samego tylko trupa, głową na zachód obróconego. W mogiłach od wschodu widać już pewną zmianę: doły nie są tak głębokie i po większej części wykładane dylami brzozowemi i takiemiż przykryte, jak tego dowodzą szczątki przegniłego drzewa i kory brzozowej. Rozrzucenie mogił, większemi lub mniejszemi grupami, oddzielonemi między sobą, dowodzi, że wszystkie to, tak licznie okalające osady, musiały tu grzebać swoich umarłych. W stronie południowo wschodniej, w pewnem oddaleniu, oddzielnie znajduje się jeszcze dotąd kilka wyniosłych mogił, w których prawdopodobnie musiano grzebać kapłanów, jak wnosić to można ze szczątków srebrnych galonów, któremi bramowano zapewne było odzienie zmarłych, i różnych narzędzi, jak małych nożyków żelaznych, zapewne używanych do ofiar. Mogił tych musiało być więcej, ale położenie ich oddzielne, wśród ornego dokoła pola, niejedną z nich poddało zagładzie od lemiesza, jak to stać się musiało i w stronie południowej, gdzie część cmentarzyska została rozkarczowanną i obróconą na pole. W tem miejscu lemiesz niedawno wydobył na wierzch kulę szklanną, bez żadnego otworu, wewnątrz próżną, ozdobioną wystającemi symetrycznie rozłożonemi prążkami. Jest to widocznie amulet z pierwszych wieków Chrześcijaństwa, przynoszony zwykle przez pielgrzymów z Jerozolimy z wodą święconą z Jordanu i Nilu. Medalik o którym wspomniałem, przedstawia Matkę Boską



z Panem Jezusem, i w otoku zawiera napis słowiańskiemi literami, w którym z powodu skróceń, jedna początkowa litera kilku wyrazów tylko się znajduje, rozmaicie może być czytany. Typ liter zupełnie jest podobny do liter na monetach przypisywanych Włodzimierzowi św. lub naszemu Bolesławowi Chrobremu. Medalik ten, czy znajdował się jako ozdoba na pogance, czy na ukrywającej się chrześcijance, nie może być późniejszym nad wiek XI. Kwestyi bowiem nie ulega, że cmentarzysko to jest z czasów pogańskich; nie sposób zaś przypuszczać, aby po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej przez Włodzimierza św., tak blisko Łucka, głównego grodu Wołynia, mogło długo przechowywać się jeszcze pogaństwo. Że w onym czasie mogły już istnieć medaliki z Matką Boską, że mogli takowe rozdawać nowoochrzczonym, nie jest to nieprawdopodobnem, tembardziej, że we wschodnim kościele, skutkiem zażartej walki z ikonoklastami, bardzo wcześnie zjawiają się wizerunki Matki Boskiej z Panem Jezusem. Jeżeli Włodzimierz św. oderwał Ruś czerwoną od Państwa Czeskiego, którego granice za Bolesławów sięgały Bugu;[1]) jeżeli Czesi pierwotnie przyjęli wiarę Chrystusa według obrządku wschodniego: jeżeli w klasztorze Sokawskim opat Bożyciech słynął jako sławny malarz, snycerz, rzeźbiarz specyalnie wizerunki Matki Boskiej wykonywający w pierwszej połowie XI. wieku, dla czegożby ten medalik nie mógł z Czech na Wołyń się dostać? Owe zagadkowe solidy bito dla Rusi, z napisem słowiańskim, przypisywano naszemu Bolesławowi Chrobremu, daleko prawdopodobniej mogły być bito przez któregoś z Bolesławów Czeskich. We wspomnianym opisie mogił Wołynia, znaczna ilość, bo do 400, wykazana we wsiach Bielowie i Starym Żukowie, Klewańskiej gminy, Rówieńskiego powiatu. Mogiły jednak te nie są cmentarzyskiem pogańskiem, a według zdania byłego konserwatora kijowskiego gabinetu numizmatycznego P. Wołoszyńskiego, który je rozkopywał, są z czasów najścia tatarskiego. Blisko lożnica Peresopnica, niegdyś księstwo udzielne, w roku 1240 wraz z innemi miastami Wołynia, obróconą została w gruzy przez Batyja. Z tej więc epoki muszą być te mogiły. W Zasławskim powiecie we wsi Michnowie, tejże gminy, wykazano mnóstwo mogił, zarośniętych lasem, w uroczysku nazwanem Łuka. Ponieważ podanie głosi, że Łuba wódz Dulebów miał założyć Łuck, mogą więc te mogiły sięgać czasów przedhistorycznych. Najszczegółowiej opisano są mogiły Baranowskiej gminy, w Żytomierskim powiecie, wykazano ich ogółem 240, rozsianych większemi lub mniejszemi grupami we wsiach: Baraszach, Bilce, Baskarach, Usołusach, Baśnach, Kijance, Jabłonce, Bobrzycy, z wymienieniem licznych uroczysk, nazwy których sięgają zwykle pierwotnych czasów zasiedlenia ich. Znaczna także ilość mogił, bez oznaczenia ich liczby wykazana w gminie Piszczowskiej w Zwiachelskim

[1]) Głównem źródłem, na którem oparłem twierdzenie, o oderwaniu Rusi Czerwonej od Czechów przez Włodzimierza św. i o granicach Państwa Czeskiego aż do Bugu, jest bulla papieża Benedykta VI z roku 973 do pragskiego biskupa, w której granice pragskiej dyecezyi na wschodzie, wskazano u brzegów Bugu i Styru. Też same granice wskazane są i w spółczesnym bulli edykcie Ottona II i chociaż *Ipatiowska letopis*, wyraźnie mówi: „Idie Wołodimir k Lacham i zaja grody ich Peremysl i Czerwień i *iny gorody* i ze sut' i do sioho dnie pod Rusiu“. Otóż te *inne gorody* na mocy wyżej wskazanych źródeł, historycy rosyjscy, jak Андріяшевъ w swojej: Очеркъ исторіи Волынской земли до конца XIV в. zalicza jako należące do Czech. T. Korzon w swojej Historyi wieków średnich nie przytacza źródła, ale na str. 151 mówi: „Bolesław Srogi 955 roku zdobył Morawy i Chorwacyę z Krakowem, granica jego sięgała Bugu i obejmowała znaczną część Polski“, na str. 152 mówi wyraźnie: „Zabrał mu Włodzimierz św. Ruskie grody Czerwińskie 981 roku“.

powiecie, w którym około Miropola na przestrzeni trzech wiorstowej, nad brzegiem Słuczy położone mogiły mogą należeć do pogańskich, sądząc z tego, że w 1828 roku rozkopywał je hrabia Rostworowski, i znajdywał w nich narzędzia kamienne i garnki z popiołem. Ale najwięcej mogił zawiera powiat Owrucki, ilość ich po większej części nieoznaczona, a podana ogólnikowo: mnóstwo mogił na gruntach Sławeczna, Biegunia, Możar, Bokiewszczyzny. Około prastarej Drewlańskiej Iskorosti, wykazano do 300 mogił, inne wymienione grupy są niewielkiej ilości.

1 listopada 1892 r. *L. Ż.*

SPRAWOZDANIA.

Die Saurma'sche Münzsamlung deutscher, schweizerischer, und polnischer Gepräge von etwa dem Beginn der Groschenzeit bis zur Kipper-Periode. Verlag von Adolph Weyl, Berlin C. 1892. fol. I (Text k. n. 2. szpalt 152. II) Abbildungen Tab. CIV. Lichtdruck von A. Fabian & Comp., Breslau.

„W niniejszym zbiorze przedstawione są niemieckie, szwajcarskie i polskie monety, od początku peryodu groszowego aż do r. 1620, z pominięciem talarów, ponieważ takowe wielokrotnie były już opisywane.

Najgłówniejszym celem tego zbioru jest, pomijając drobne waryanty, razem zestawić wszystkie gatunki, z oznaczeniem lat, w których zmiany typów następowały.

Tekst ułożony jest w następującym porządku. W pierwszej rubryce znajduje się numer bieżący, w drugim numer rysunku; jeżeli rysunek odnosi się do kilku monet, to postawiono przy numerze gwiazdkę *. W trzecim znajduje się opis monety w możliwie krótkich wyrazach z powodu, że typ monety jest przedstawiony w rysunku; tylko w tych przypadkach jeśli rysunek nie jest dokładnym, dodano opis o ile zachodziła tego potrzeba [1]). W dwóch ostatnich rządkach znajdują się lata wybicia monety i właściwe znaki menniczne.

Oprócz głównych działów, podaną jest również w wykazie i miejscowość bicia monety".

Po powyższym wstępie daje autor w regestrowej formie, rubrykowany wykaz znajdujących się w zbiorze monet, z odsyłaczami do tablic, na których się omawiane sztuki fotodrukiem wprost z natury wyobrażone znajdują. Wykaz rozpoczyna się na szpalcie 1 i do szp. 144-tej Tabl. I do CIV, przechodzi Austryą, Bawaryą, Czechy, Kurlandyą, Polskę, prowincye: nadbałtyckie i nadreńskie, Prusy i Saksonią; ze wszystkiemi arcybiskupstwami, biskupstwami, arcyksięstwami, księstwami, baronowstwami, hrabstwami, tudzież miastami używającemi praw posiadania mennicy. Ostatnie szpalty od 145 do 152, zajmuje regestr miejscowości, odnoszący się do tekstu i do tablic.

[1]) Nie wszędzie zachowano tę regułę, w dziale polskim nie są podane zatarte na monetach napisy; nie oznaczono również kruszcu, co przy denarach z lat od 1333 do 1386 ważną gra rolę.

Nie mogąc się wdawać w wyszczególniania działów zagranicznych, przytoczymy w krótkości, co się znajduje w zbiorze conniejszego w dziale polskim.

Na szpalcie 132 do 144 i na tabl. LXXXI do LXXXXV i CIV przystępuje autor do Polski i rozpoczyna szereg naszych monet groszem krakowskim.

Monety Koronne

Kazimierz Wielki (1333—1370). Oprócz krakowskiego grosza znajdują się jeszcze 4 drobniejsze monety srebrne i 2 denary miedziane [1]).

Władysław Opolczyk (1370—1387). 2 monoty: srebrny półgroszek i miedziany denar.

Ziemowit Ks. Płocki (1381—1426). Kwartnik.

Ludwik Kr. Węgierski (1370—1382). Kwartnik, 2 denarki srebrne i 1 denar miedziany.

Władysław Jagiełło (1386—1434). 16 sztuk zwykłych półgroszków i denarów.

Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492). 2 sztuki, a między niemi rzadki półgroszek z lit. W K.

Jan Albert (1492—1501). 2 zwykłe półgroszki.

Aleksander (1501—1506). 1 półgroszek.

Zygmunt I. (1506—1548). 22 sztuk; z rzadszych są: oba trojaki z r. 1528, grosze z r. 1546, i 1548, i ternar z r. 1546.

Stefan Batory (1575—1586). 27 sztuk; z rzadszych są: trojaki z lat 1579 z i 2 z r. 1580 oba z Glaubiczem, grosze z lat 1579 i 1580 z Glaubiczem, szeląg z Jastrzębcem.

Zygmunt III. (1587—1632). Z mennic w Bydgoszczy, Krakowie, Lublinie, Malborgu, Olkuszu, Poznaniu i Wschowie 168 sztuk: z rzadszych są: ort II VE 16—20, szostak z r. 1595 trójwierszowy z, szostak Firlejowski 9—5 I F, grosze z r. 1594 z rozmaitemi popiersiami, z r. 1596 z i i 1597 z i w dwóch odmianach i z r. (15)98 z małą główką.

Monety Litewskie. Tab. LXXXXV—LXXXXVII.

Kiejstut i Witold (1381—1430). 3 Dość rzadkie denary.

Aleksander Jagiel. Dwie sztuki.

Zygmunt I. 24 sztuk; rzadsze są grosze z lat: 1535 i 1536.

Zygmunt August (1548—1572). 60 sztuk; z tych rzadsze: szostak 1547 i 1562, trojaki 1546 i 1565, *Qui habitat in coelis*. Grosze z r. 1546, 1555 i 1566 z Jastrzębcem i takiż półgroszek z tegoż roku.

Stefan Batory. 18 sztuk; rzadsze: szostaki 1581 do 1585. Grosz 1580.

Zygmunt III. 49 sztuk: rzadsze: trojaki z r. 1589 z Korczakiem, z r. 15 III 96 z Chalecki, trojaki z lat 1598, 1599, 1601, z Łabędziami; grosze z lat 1614 i 1615 z HW; półtorak 1619.

Monety Prus Zachodnich. Tab. LXXXXVII.

Zygmunt I. 21 sztuk; rzadsze: szostak 1532 TI, trojak z r. 1532 z popiersiem w czepcu.

Stefan Batory. 2 Szelągi z lat 1584 i 1585.

MONETY GDAŃSKIE. Tab. LXXXXVII i LXXXXVIII.

Kazimierz Jagiel. 1 półgroszek.
Zygmunt I. 34 sztuk; rzadszy szostak z r. 1535.
Zygmunt August. 19 sztuk; rzadszy dukat z r. 1555.
Bezkrólewie (1572—1577). 6 sztuk.
Stefan Batory. 18 sztuk; rzadsze dukaty z r. 1580 i 1584, trojak 1579.
Zygmunt III. 32 sztuk; rzadszy dukat z r. 1589.

MONETY ELBLĄGSKIE. Tab. LXXXXVIII.

Zygmunt I. 26 sztuk; rzadszy szostak z r. 1535.

MONETY TORUŃSKIE. Tab. LXXXXVIII.

Kazimierz Jagiel. 9 sztuk; rzadszy szeląg z herbem miasta i orłem.

MONETY RYGSKIE. Tab. LXXXXVIII i LXXXXIX.

Z czasów niepodległości (1562—1581). 24 sztuk z  i ✖.
Stefan Batory. 13 sztuk; rzadszy trojak z r. 1581.
Zygmunt III. 52 sztuk; 2 rzadsze: trojaki z odmiennemi popiersiami z r. 1619 z lisem, i półtoraki z lat ✦ 1616 i 1620.

MONETY ŁOBZENICKIE. Tab. LXXXXIXi

Zygmunt III. 2 sztuki; rzadszy denar z r. 1613 z.

MONETY POZNAŃSKIE. Tab. LXXXXIX.

Zygmunt III. 12 sztuk; rzadsze denary potrójne z lat 1615 i 1616 i denary pojedyńcze od r. 1603 do 1613.

MONETY WSCHOWSKIE. Tab. LXXXXIX.

Zygmunt August. 3 Denary: dwa bez roku, 1 z r. 1562; wszystkie rzadkie.
Zygmunt III. 3 Denary z lat 1606, 1608 i 1609; wszystkie rzadsze.

Ogólna liczba monet wykazana tym katalogiem jest 5933 w tekscie, 3171 w rysunkach, a pomiędzy niemi Polska, Litwa, Prusy pod rządem polskim, miasta Bydgoszcz, Elbląg, Gdańsk, Kraków, Lublin, Łobżenica, Malborg, Olkusz, Poznań, Ryga, Toruń i Wschowa reprezentowane są w tekscie 684ma monetami, z których 289 jest na 10 tablicach przedstawionych wprost z natury fotodrukiem. Tekst dołączony do tablic nie jest wyczerpującym, brak tu jeszcze bardzo wielu wymaganych warunków, aby książka ta mogła być użyteczną wszechstronnie. Jest to inwentarz systematycznie ułożony, wykazujący, co już jest w zbiorze i w jakiej konserwie są expl., użyty bowiem do tablic fotodruk przedstawia zachowanie może cokolwiek gorsze, ale mniej więcej dosyć dokładne.

Gdyby Szanowny autor i wydawca do tekstu lub na tablicach dodał choć próbę i wagę metalu każdej sztuki, (jej rzadkość i przeciętną praktykowaną cenę amatorską) i gdyby rysunki te były ruchomemi kliszami drukowane, to możnaby ułożyć z nich tablice synchronistyczne i porównawcze wszystkich gatunków (chronologicznie ustawionych) monet biskupich, czeskich, litewskich, miejskich, niemieckich, polskich i szwajcarskich. Dodatki te i układ taki w każdym razie wpłynęłyby na popyt za dziełem.

Pierwszy to raz w takiej liczbie do monet polskich użyto fotodruku z natury[1]). Metody tej od kilkunastu lat używają w Lipsku w czasopismie *„Blätter für Münzfreunde“*; tam jednakowoż zastosowana jest zazwyczaj do wielkich nowoczesnych medali, które dla otrzymania ostrości i jednostajności tonu, odlewają w najdelikatniejszym i najbielszym gipsie, wskutek czego, w druku wychodzą bardzo pięknie i z łudzącą plastyką. Pomimo, że na tej drodze, uzyskano znakomitą wypukłość i miły efekt, to jednak napisy drobniejsze tracą na wyrazistości i bywają prawie nieczytelne. Z tej głównie przyczyny, tak jak go zastosowywano w Dreznie pod kierunkiem Dr. J. i Alb. Erbsteinów, do monet drobnych, starych, pogiętych, zatartych i różnokolorowych, jak n. p. srebro, złoto i miedź, tudzież rozmaite stopniowanie śniedzi i patyny, zupełnie się nie nadaje, odbicia zazwyczaj wypadają za ciemne, rozmaitej siły a wskutek tego, jedne mniej drugie więcej czytelne.

Do tablic katalogu zbioru Br. Saurmy użyto już jakiegoś dla drobnych ulepszonego ale zmienianego według okoliczności sposobu, bo chociaż ogół zostawia jeszcze wiele do życzenia, jednakowoż obliczając bardzo dobre i bardzo złe sztuki, wypadło, że dobrych było o kilka więcej niż złych, a reszta około 2000 było miernych jednakowoż możliwych[2]). Ale i pomiędzy temi dobremi i miernemi są jeszcze różnice wykazujące, że jeżeliby sobie zadano więcej pracy, to z pomiędzy miernych dałyby się niektóre doprowadzić do dobrych, a z pomiędzy złych dałyby się niektóre uznać za dostateczne. W każdym razie są lepsze te, które mają rysunek i litery jaśniejsze a z lewej strony światło, zależy to przeto od właściwego oświetlenia z góry lub z boku i koniecznego retuszu, który słabe i zatarte miejsca wzmocni i wyraźniejszemi uczyni.

Fotodruk, o ile wiemy, wymaga innej farby, innych walców i innej prasy aniżeli czcionki drukarskie, dozwoli się jednak połączyć z tekstem przy podwójnym odbijaniu. Z tego przeto powodu cynkotyp jest dogodniejszym, bo ruchome klisze dają się dowolnie mięszać i układać według potrzeby i jednocześnie z tekstem drukować.

Żałować trzeba, że Szanowny autor i wydawca nie dołączył do tej pracy tablic metodą chronologiczno-syn-

[1]) Używano go wprawdzie przy dziełach Dra Fr. Piekosińskiego „O monecie i stopie menniczej w Polsce, Tyszkiewicza „Skorowidz monet litewskich“, ale wyłącznie z rycin i rysunków. Beyer opisując wykopalisko Wieleńskie (Filehne) użył fotodruku z odbitek wycieranych.

[2]) Nie można wszystkiego złego złożyć na metodę, obwinić tu trzeba wydawcę, że tak złe expl. posiada i publikuje: przykładem tego może być szostak lit. z r. 1562 wyobrażony na Tab. LXXXXV Nr 2909 (pochodzący z Łucka na Wołyniu), który w żadnym razie nie kwalifikował się konserwą swoją do publikacyi, bo z egzemplarza takiego nawet jasnowidzący fotodrukarz nic lepszego nie wydobędzie. Z pomiędzy 3176 sztuk monet, jakie pomieszczono na tablicach, najmniej 100 nie kwalifikowało się do druku.

chronistyczną ułożonych, i że opuścił półtalary i talary, które były wprawdzie opisywane przez Madaja, Schulthess-Rechberga i jeszcze przez innych, ale nie było dotąd wydań illustrowanych po przystępnej cenie: nasze zaś polskie nie były nigdy w dostatecznej liczbie porównywane co do wagi i próby z zagranicznemi. Wydawnictwo takie mógłby podjąć tylko znawca, posiadacz zbioru uniwersalnego (albo pewnej gruppy państw graniczących ze sobą), a w każdym razie amator bardzo zamożny i mający obszerne stosunki, a takim jest właśnie Hugo Frhr v. Saurma Jeltsch.

W każdym razie winniśmy Szanownemu autorowi wdzięczność, że zbierając również dział polski, udzielił o tem wiadomość, zwróci to na polską numizmatykę ogólniejszą uwagę, zachęci do porównawczych studyów i pouczy zbierać, zwłaszcza tych amatorów, którzy uganiają się za licznemi mało znaczącemi kropkowemi odmianami a nie myślą i nie starają się o główne typy. Kropkowe i literowe waryanty miałyby może wtedy dopiero większe znaczenie, gdyby udowodnić się dało, że te a te odmiany posiadają większą lub mniejszą stałą próbę lub wagę: jeżeli jednak na to nikt obecnie jeszcze nie zwraca uwagi, to zbieranie z jednego roku i typu kropkowanych odmian, nie ma pożytku, bo wiadomą jest rzeczą, że do wybicia miliona sztuk potrzeba kilkudziesięciu stempli, a sporządzenie takowych nie może zawsze identycznie wypaść.

Zbierają obecnie specyalnie monety miejskie: Bydgoszczy, Elbląga, Gdańska, Poznania, Torunia i Wschowy; są już amatorowie poszukujący robót pojedynczych medalierów: Caraglia, S. Dadlera, Hameraniego, Holzhausera, J. Höhna, Morikofera, Padovany, Regulskiego i innych; może dzieła bar. Saurmy, hr. Czapskiego, Dr. M. Kirmisa, wydane w języku francuzkim i niemieckim, zachęcą i zwrócą uwagę amatorów w kierunku polskim, zwłaszcza, że numizmatyka nasza wcale nie uboga tak pod względem wielkiej rozmaitości typów, jak również ze względów i cech artystycznych, któremi się medale nasze wykonywane przez najpierwszych artystów, odznaczają. *W. B.*

Ulanicki Włodzimierz: „Нумизматическій кабинетъ. Каталогъ польскихъ монетъ. Изданіе Московскаго Публичнаго и Румянцовскаго Музеевъ". Moskwa 1893 r. 8-vo, stron 160.

(Numizmaticzeskij kabinet. Katalog polskich monet. Izdanije Moskowskawo publicznawo i Rumiancowskawo Muzejew).

Katalogi zbiorów, czy to rzeczy sztuk, czy zabytków archeologicznych o tyle mają znaczenie dla badaczy tych przedmiotów, o ile są umiejętnie i fachowo opracowane. W dobrym katalogu znajdzie się nie jeden materyał do historyi sztuki i zabytków, a oprócz tego każdy katalog jest historyą danego zbioru i jego utrwaleniem. Napisanie należycie katalogu nie jest rzeczą tak łatwą, jak się to z pozoru wydaje, widzimy to z tak często u nas czynionych zarzutów katalogom wystaw starożytności i dzieł sztuki, w ostatnich czasach u nas urządzanych. Nie wystarczy bowiem prosty spis przedmiotów znajdujących się w pewnym zbiorze, ale opisanie ich ma być szczegółowe, fachowe tak, aby nietylko oglądającemu zbiór czy wystawę był objaśniającym przewodnikiem, ale aby czytający go, nie widząc przedmiotów, mógł z katalogu nabrać o nich dokładne wyobrażenie. Sporządzenie dobrego katalogu numizmatycznego, przedstawia jeszcze więcej trudności, boć każda prawie moneta jest okrągła i płaska, opis jej ogólnikowy nie wystarcza, potrzeba wykazać oprócz emblematów, napisów na monecie się znajdujących, oprócz oznaczenia przynależności monety do kraju i panującego, lub miasta, należy wykazać jeszcze wszelkie różnice typu i stempla monety, aby pod każdym numerem katalogu można wiedzieć, o której znanej monecie jest mowa.

Katalog przez p. Ulanickiego wydany odpowiada wszelkim powyższym warunkom. Porządkowany jest według reguł numizmatycznych, obecnie wymaganych, to jest, układany chronologicznie, według panowań, i porządkiem lat bicia: pod każdem panowaniem autor zapowiada, jakie gatunki monet za tego panowania były bite i gdzie były mennice w ruchu; przy wielu monetach przytacza rozporządzenia królewskie, na zasadzie których dane monety są bite: w wielu miejscach autor podaje cyfrę, za ile złotych polskich pewnej monety wybito, objaśnia ile monety drobniejszej szło lub rachowano na spółczesną grubizą, to jest, ile denarów na grosz, ile szelągów na grosz, ile groszy na złoty, lub talar, złotych na dukat i t. p., a ponieważ rachunek ten w różnych czasach się zmieniał, notaty te w katalogu dodane, są pożyteczne. W szczegółowem wyliczaniu monet autor cytuje walutę, emblemata obu stron monety, napisy ze wszelką akuratnością, wykazuje jak są wiersze pisane, przenoszone, jak napisy rozmieszczane, interpunktacye i znaki mennicze umyślnie sporządzonemi czcionkami wypełnia. Wizerunków monet autor nie daje, lecz cytuje przy każdej monecie numer dzieła numizmatycznego, w którem takowa już jest opisaną i rysowaną. Rzadsze monety znaczy literą R (rar). Katalog monet polskich zbioru muzeum Rumiancowskiego[2]) w Moskwie[3]) zaczyna się od panowania Jagiełły od 1386 roku, a kończy w czasach porozbiorowych roku 1831, obejmuje 713 opisów monet (w tych kilkanaście mniej ważnych medali). Jest to właściwie druga część katalogu zbioru Rumiancowskiego, a część pierwsza obejmująca monety piastowskie przygotowuje się do druku. Zbiór niniejszy przeważnie jest groszowy, dukatów i talarów zawiera ledwie po kilku.

Dodać wypada, jak powstał zbiór polskich monet w muzeum Rumiancowskiem w Moskwie się znajdujący, otóż w roku 1864 za staraniem hr. Szuwałowa zbiór nu-

---

[1]) P. Ulanicki archiwaryusz i prof. uniwersytetu w Moskwie, znany już z pracy numizmatycznej nas obchodzącej: „Монеты Червоной Руси XIV и XV вѣка".

[2]) Hr. Mikołaj Rumiancow Zadunajski ur. 1754 roku, był posłem lat 15 we Frankfurcie, od roku 1802 ministrem handlu, w 1807 roku ministrem spraw zagranicznych, potem kanclerzem Państwa, roku 1814 opuścił służbę, poświęcił się naukom. Umarł w swej majętności Homlu roku 1826.

[3]) Rumiancow założył Muzeum w roku 1820 w Petersburgu. Rząd w roku 1861 muzeum to przeniósł do Moskwy i złączył go z publicznem miejskiem: gmach przebudowany z hotelu obywatela Paszkowa. Biblioteka 200000 tomów, rękopisów 4000, zbiór numizmatów 12000 sztuk, w tem polskich koło 1300. Dyrektor p. Daszków, kustoszem gab. num. K. Hertz. Muzeum wydaje swe sprawozdania. Dokładny opis tego muzeum jest w Petersburgskiem piśmie: „[illegible]" roku 1883, Nr. 1, 43, 45. i w osobnej broszurze roku 1862 wyszłej.

mizmatów Komisyi archeologicznej w Wilnie[4]) liczący 5995 sztuk przesłany został do Moskwy, w którem polskich numizmatów było około 1000. Do tego w roku 1876 przybył zbiór po znanym zbieraczu monet słowiańskich średniowiecznych D. P. Soncowie[5]) w Moskwie, darowany przez jego syna Dymitra (za co otrzymał order). Polskie okazalsze sztuki są ułożone we witrażu Nr. 6, inne w szafie oznaczonej także Nr. 6. *A. Ryszard.*

Congrès international de numismatique, tenu à Bruxelles let 5, 6, 7 et 8 Juillet 1891. — Procès verbeaux et memoires. Publiee par MMrs. G. Cumont *(Secretaire)* et de Witte *(Secr. adjoint du Congrès).* Bruxelles 1891.

(Dokończenie).

C. Numizmatyka nowożytna.

1. Fiala. *Die Münzungen der Herren Wilhelm und Peter Vok von Rosenberg.* Dotyczy czeskiej numizmatyki.

2. Gnecchi E. *Un écu de Maccagno.*

3. Ruggero. *Un tallero de Subbioneta.*

4. Schulman. *De l'Imitation des monnaies étrangères aux Pays-Bas septentrionnaux, lors de la guerre de 80 ans.* Podrobionych zagranicznych monet jest co nie miara w Niderlandach w tej epoce, jako to węgierskie i siedmiogrodzkie dukaty z Madonną, z Cesarzem stojącym z lwem, kurońskie dukaty, które służą za prototyp monecie pana de Stein i t. p.

D. Numizmatyka współczesna.

1. Mac' Lechlan. *Coins Struck in Canada previous to 1840.*

2. Moraleda y Esteban. *Une monnaie obsidionale Hispano-Américaine,* przypisana przez autora rzeczypospolitej Nowej Grenady.

II. MEDALE ARTYSTYCZNE.

1. Ambrosoli, dyrektor gabinetu, król. medali w Mediolanie: o medalu nieznanym Jakóba Jonghelinck, praca zdradzająca głęboką wiedzę artystyczną autora.

2. Castellani. Medal *Fano* z XV wieku.

3. Comandini. Jedna z córek Leopolda I, króla Belgów, na medalach medjolańskich.

4. Mazerolle, attaché w mennicy Paryzkiej. Mikołaj Briot, medalier i mechanik.

Autor, uzbrojony w dokumenta archiwalne, obala głośną sławę Briota, wynalazcy i sztycharza, jako niezasłużoną.

5. Picqué. Medale artystyczne flamandzkie, niewydane, z XVI wieku. Medaljer Konrad Bloc, rysownik-sztycharz Kornel Cort, Frans. Floris i brat jego Kornel. Studyum pióra znakomitego znawcy w dziedzinie medalierstwa, największej wartości dla sztuki flamandzkiej.

III. LICZMANY(?) (JETONS).

Vanden Broeck. Numizmatyka brukselska. Rzut oka na liczmany dawnych poborców i podskarbich miasta Brukseli.

Owoc 40-to letniej pracy i zbiorów, cała seria miejskiej a mało znanej numizmatyki, praca niezmiernie ciekawa i cenna.

IV. PIECZĘCIE.

1. Hrabia de Limburg-Stirum. Pieczęcie rodziny de Gavre.

Monografia wysokiej wartości genealogicznej.

2. Hrabia M. de Nahuys. Pieczęcie używane jednocześnie przez hrabiego de Leicester, gubernatora generalnego połączonych Prowincyj i przez Radę Stanu.

Bardzo ciekawa notatka heraldyczna napisana przez holenderskiego archeologa.

V. ROZMAITOŚCI.

1. *O używaniu tekstów w Numizmatyce,* przez p. L. Blancard, członka Instytutu.

2. *Pompejańskie wykopaliska* we Fryzji i ich znaczenie pod względem numizmatycznym, przez T. Dirks'a, członka Akademii król. w Niderlandach.

Dzieje tych wykopalisk, od 50 lat uskutecznionych, we Fryzyi holenderskiej.

3. Gentili di Rovellone. Le *Collezioni di Numismatica.*

4. R. Vallentin. O stopniu ukształcenia urzędników menniczych w Avignon i w Villeneuve-les-Avignon przy końcu XVI wieku.

Zaznaczyć wypada, z jaką troskliwością i znajomością przedmiotu pp. Cumont, a szczególniej Alfons de Witte, sekretarz Tow. Numizm. brukselskiego, doprowadzili do skutku zebranie się kongresu, przyczynili się do jego zupełnego powodzenia i do wspaniałego wydawnictwa, streszczającego dyskusje i prace, na tym zjeździe najznakomitszych numizmatów wygłoszone.

Bruksela 4 czerwca 1892. *Henryk Merzbach.*

Dowoird Tadeusz. *Wiadomość o wyrobach z kamienia gładzonego, znalezionych na Żmudzi i Litwie.* Z dwiema figurami w tekście (Pamiętnik fizyograficzny. Tom X. dział IV. Warszawa 1890).

Głównym zadaniem tej pracy autora jest przyczynek do statystyki zabytków neolitycznych wieku kamiennego Litwy i Żmudzi. Część tę inwentaryczną poprzedzają nader interesujące ustępy odnoszące się do nazw ludowych na-

[4]) Hr. Eustachy Tyszkiewicz roku 1855 ofiarowując swój zbiór, założył muzeum Komisyi archeologicznej w Wilnie, która w roku 1864 rozwiązaną została. Zbiór monet wówczas liczący 8110 sztuk, zanim doszedł do Moskwy liczył tylko sztuk 5995.

[5]) A. P. Sońcow wydał: a) Деньги и пулы древней России. Moskwa 1860 roku, gdzie w części II str. 36—54, tab. III opisane są monety polskie i czeskie.

b) „Нумизматическия Изследования славянских монетъ.“ Moskwa 1865 roku, od str. 64—104, tabl. XVI, monety Piastów.

c) „Монеты Чехии, Руския и Польския“. Moskwa 1867.

d) „Дополнение къ нумизматическимъ Изследованиямъ“. Moskwa 1872 roku. Str. 33—45 Польша.

Otóż w tych dziełach opisane monety, będą głównym materyałem do tomu Igo katalogów opracowanych przez ś. p. Ulanickiego.

dawanych wyrobom kamiennym na Żmudzi, oraz do pojęć ludowych o ich pochodzeniu i właściwościach leczniczych; zamyka zaś, studyum o sposobie, jakiego używano w czasach przedhistorycznych do wiercenia otworów w toporkach i innych narzędziach kamiennych.

Z wiadomości statystycznych, opartych na zbiorach tak własnych, jako też i innych miejscowych, prywatnych lub publicznych, okazuje się, że wyrobów kamiennych, dokładnie autorowi znanych, zebrano okazów 728. Liczba ta niedaje bynajmniej dokładnego wyobrażenia o wielkiem rozpowszechnieniu tych wyrobów w kraju, na poparcie czego nadmienia autor, że między innemi niewłączony tu został nawet jeden z najbogatszych zbiorów naszych prywatnych, mianowicie zbiór Z. Glogera w Jeżewie, mogący posiadać prawie drugie tyle okazów tego rodzaju. Z przytoczonej zaś ilości najwięcej okazów, bo 561 znajduje się w Muzeum wileńskiem, 138 okazów posiada autor, a 29 jest ich w Dorpacie i w Mitawie. Ze 138 okazów znajdujących się w zbiorze autora, 116 pochodzi ze Żmudzi, a 22 z gubernij wileńskiej grodzieńskiej i mińskiej. 116 okazów żmudzkich pochodzą z 82 miejscowości, z których jedna leży w gub. suwalskiej, a reszta w obrębie gub. kowieńskiej. Na 95 okazów toporków całych lub uszkodzonych, znajduje się dłut, klinów i paciorków sztuk 21. Wszystkie litewsko-żmudzkie zabytki kamienne wyrobione są z miejscowych głazów narzutowych, odznaczają się doskonałem wygładzeniem powierzchni i dokładnem wykończeniem form; okazy wszakże ozdobniejsze są rzadkie, a jeszcze rzadsze są zdobione ornamentyką. Z wyjątkiem bardzo niewielu okazów znalezionych w grobach przy badaniu, wszystkie inne należą do znalezionych luźnie, przy uprawie pól, karczowaniu lasów i w łożyskach strumieni i rzek.

Wszystkie znajdowane wyroby kamienne gładzone, lud żmudzki nazywa *Perkuna kulka* (strzała piorunowa a raczej pocisk piorunowy); wyroby krzemienne łupane, niegładzone (noże, skrobacze, piłki, strzałki i t. p.), osobnej nazwy nie mają. Wyroby z belemnitów mają nazwę *Lajmie Paps*, od wyrazów *Lajmie*, oznaczającego nazwę dawnej boginki litewskiej, opiekunki mężatek, ostrzegającej o nieszczęściu i *Paps*, oznaczającego piersi czyli brodawkę łonową.

O pochodzeniu *Perkuna-kulek* istnieją u ludu legendy, których dwie główne wersye przytacza autor. Według jednych, *Perkuna kulki* spadają z nieba podczas bicia piorunów, a to w ten sposób, że Perkun, który jest w niebie, ma u pasa po sześć takich kulek, zawieszonych na pętach konopnych z obu swych boków. Przy gwałtownych ruchach Perkuna, co bywa często, gdyż jest gwałtowny, kulki, uderzając o siebie, powodują grzmot, a jeśli się pęta przetrą, spadają wówczas na ziemię. Nigdy naraz więcej jak jedna nie spadnie, gdyż z chwilą kiedy pęto się rozrywa, Perkun łapie dziesięć kulek na dziesięć swych palców, a jedenastą w dłonie; dwunasta więc leci tylko na ziemię. W drodze rozgrzewa się do białości i gdy trafia w budynek, zapala go. Kulka spadająca zarywa się w ziemię głęboko, ale po dziesięciu latach wyłazi na wierzch. Wersya druga, połączona z historyą życia i cierpień Perkuna na ziemi, przypisuje owe jego *kulki* czasom, kiedy on niemi polował na zwierza, wskutek czego są one rozrzucone po całym świecie.

Dalej przytacza autor szereg nader interesujących szczegółów co do własności leczniczych i sympatycznych tak *Perkuna kulek* jako też i *Lajmie-Papsów*, a wreszcie, skreśla pojęcia ludowe o samym Perkunie, które wydobył z trudnością, gdyż lud nie lubi je opowiadać tym, do których niema szczególniejszego zaufania.

Na zakończenie swej pracy podaje autor studyum nad sposobem wiercenia otworów w toporkach kamiennych, nad czem zastanawiali się już dawniej liczni archeologowie rozmaitych narodowości, a na Litwie, głównie badali ten przedmiot hr. E. Tyszkiewicz i prof. C. Grewingk. Autor, wykazawszy bezzasadność ich przypuszczeń, jako zbyt wionących cywilizacyą czasów naszych, a życiu i warunkom bytu człowieka przedhistorycznego wcale nieodpowiadających, przedkłada własnego pomysłu rodzaj *wiolina* czyli *boru*, którym drelowanie otworów takich odbyć się może najłatwiej. Taka maszynka, wymaga tylko dwojga niezbyt nawet wprawnych rąk, kawałka drzewa, dwu drewnianych, wewnątrz próżnych rurek, kawałka sznurka, bądź konopnego, bądź skórzanego lub z kiszki zwierzęcej i trochę piasku zwykłego, nieco wody, bynajmniej nie dystylowanej i wreszcie, byle jakiej gliny. Są to przybory tego rodzaju, że człowiek w najpierwotniejszym stanie swej cywilizacyi, mógł mieć na każdym kroku. Skuteczność zaś takiego prostego przyrządu, którego rysunek dołączył, poparł autor na drodze eksperymentalnej, gdyż w przeciągu $\frac{1}{2}$ godziny wywiercał on otwór 3mm głębokości w kamieniu najtwardszym (w granicie), a w 3 godziny, 6 *cm* w marmurze kararyjskim. Otwory tym sposobem wywiercone, w najdrobniejszych swych szczegółach nie różniły się niczem od wszystkich tego rodzaju robót przedhistorycznych.

Całość tej pracy przedstawia się nader korzystną, tak pod względem części jej źródłowej, jako też i niezmiernie interesujących szczegółów z dziedziny wierzeń ludowych, których nikt z autorów miejscowych w takiej mierze dotychczas nieporuszył. *G. O.*

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Upraszamy Szanownych Czytelników o łaskawe udzielenie nam szczegółów dotyczących obok zamieszczonej pieczęci, mianowicie: czy może być uważaną za autentyczną, czy znajduje się gdzie przy dokumencie i w jaki sposób przytwierdzona; wreszcie, w czyim zostaje posiadaniu tak sam tłok, jako też oryginalne z niego odbicie.



Nakład Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.